Nr. 212. Kraków, poniedziałek 29 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Sejmowa reforma wyborcza w Czechach.

Rząd znajduje się w przykrej sytuacyi: z jednej strony oświadczył przez usta ministra spraw wewnętrznych bar. Bienertha w Izbie posłów, że sprzeciwia się powszechnemu prawu głosowania do sejmów, a jest za zatrzymaniem kuryj, z drugiej strony robotnicy dobitnie oświadczyli, że żądają — i to zaraz — reformy, opartej na tej samej podstawie, co ordynacya wyborcza do parlamentu. Aby bodaj na pewien czas pozbyć się kłopotu — wedle starej metody biurokracyi austryackiej, lubującej się w prowizoryach — postanowił rząd sprawę reformy wyborczej do sejmu odwlec przez rozwiązanie sejmu czeskiego, przez co odpadłaby naturalnie ostatnia sesya, która wyłącznie sprawie reformy miała być poświęconą.

Ten zamiar rządu wywołał w szeregach robotniczych tak socyalno-demokratycznych Niemców i Czechów, jak i czesko-narodowych ogromne wzburzenie. Centralny organ czeskiej socyalnej demokracyi „Pravo Lidu“ protestuje nietylko przeciw zamiarowi odwleczenia reformy, ale z góry zapowiada, że robotnicy nie przyjmą uchwalić się mającej ewentualnie piątej kuryi i że rozpoczną taką walkę, że rząd odczuje rychło skutki swego postępowania. „Pravo Lidu“ zapowiada, że cała pozostała część lata zostanie poświęconą zorganizowaniu walki i że robotnicy nie ustaną w niej, dopóki nie wywalczą swego żądania: powszechnego i równego prawa głosowania do sejmu.

Jako początek akcyi zapowiadają się trzy zgromadzenia, zwołane na dziś do Pragi, na których posłowie tow. Nemec, Hudec i Soukup przedstawią metodę walki, jaką partya prowadzić zamierza.

W porównaniu z G a l i c y ą mają towarzysze w Czechach sprawę o tyle łatwiejszą, że nie potrzebują już walczyć o tajne i bezpośrednie prawo głosowania, które w Czechach już od kilku lat obowiązuje. U nas trzeba będzie i te nienawistne okowy zrzucić, aby stanąć na tej samej stopie prawnej, co przy wyborach do parlamentu. Taką samą walkę, z takiem samem poświęceniem i z takimże zapałem, jak towarzysze czescy, i my zaczniemy i również w niej nie ustaniemy, dopóki nie uzyskamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu krajowego. Walki się nie boimy, a doświadczenie powinno przeciwników nauczyć, że w niej także nie żartujemy.

Przegląd polityczny.

Staczanie się w bagno reakcyi. Rząd Clemenceau coraz bardziej odsłania swą fizyognomię reakcyjną. Nominacya deputowanego Maujana, redaktora dziennika „Radical“ na podsekretarza stanu przy ministerstwie spraw wewnętrznych stanowi wyraźnie antysocyalistyczną demonstracyę. Maujan jest reprezentantem ograniczonych warstw drobnomieszczańskich. — Był on jednym z trębaczów akcyi przeciwko odpoczynkowi niedzielnemu; jego presyi, jako pochodzącej z obozu rządzącego, głównie przypisać należy, iż Viviani, przypierany i w Izbie, zdecydował się na spaczenie ustawy odpoczynkowej. Wstąpienie Maujana do gabinetu oznacza odwrócenie się rządu od lewego skrzydła radykałów, reprezentowanego przez Pelletana.

Bankructwo radykalizmu francuskiego, jako partyi reformatorskiej — wyziera i z najnowszych nominacyj wojskowych.

Tak np. generał Davignon, świeżo powołany na komendanta 6 korpusu armii, jest zdeklarowanym zwolennikiem tej kliki generalnego sztabu, którą Clemenceau i Picquart swego czasu z takim patosem zwalczali... Gadzinowy „Matin“ oświadcza, iż nominacya ta przynosi zaszczyt rządowi, chociażby miała wzbudzić niezadowolenie pośród strupieszałej „Ligi praw człowieka“.

Oczywiście, w oczach Clemenceau i spółki są to obecnie dokuczliwi pedanci — inaczej było za czasów głośnej sprawy Dreyfusa: wówczas p. Clemenceau widział w „Lidze“ zbawczynię honoru Francyi...

Wówczas... „żołdakami“ byli dlań fałszerze sztabowi — dziś żołnierze, nie chcący strzelać do swych braci...

Z południowo-zachodnich posiadłości niemieckich w Afryce. Znawca stosunków afrykańskich Hutter, który jako korespondent „Berliner Tagblattu“ zwiedza kolonie niemieckie, pisze między innemi, iż na podstawie twierdzenia misyonarza Erlego, który od lat trzydziestu kilku mieszka w kraju Herrerów, wszystkie niemieckie nabytki terytoryalne w owym kraju zostały wyspekulowane od Samuela Maharero, pijaka i kreatury niemieckiej, którego bezprawnie zarząd kolonialny niemiecki mianował głównym wodzem hererskim. Jeszcze w roku 1903 wodzowie hererscy i wybitniejsi przedstawiciele ludności protestowali uroczyście przeciw rabunkowi, dokonanemu na ich terytoryum.

Epokę zagnieżdżenia się kulturträgerów niemieckich w ich kraju zwą Herrerowie: „ojovarande jovinega“, co znaczyć ma „czas kupców i oszustów“...

O ile różni brudni geszefciarze robili zawsze dobre interesy w koloniach — to, wedle twierdzenia Huttera, złote żniwo zaczęło się dla nich w południowo-zachodniej Afryce po wybuchu powstania Herrerów, gdy napływać poczęło wojsko, gdy w kraju mało zagospodarowanym i w dodatku wyniszczonym, okazała się potrzeba różnych dostaw.

Ale to „złote żniwo“ wszelkiego rodzaju awanturników kosztowało naród niemiecki 500 milionów marek i 1500 ludzi, którzy zginęli w walce z murzynami.

Zakusy rusyfikatorskie w Finlandyi. Z Helsingforsu donoszą, iż wielki żal i niepokój budzi w Finlandyi podanie się do dymisyi tamtejszego szefa (ministra) komunikacyi Lennarta Grippenberga.

Do tego kroku uczuł się Grippenberg zniewolonym, ponieważ car odrzucił wypracowany przezeń projekt, dotyczący kwestyi języka rosyjskiego w dziedzinie kolei finlandzkich.

Rosyjscy reakcyoniści chcą bowiem, aby od urzędników kolejowych w Finlandyi wymagano znacznie obszerniejszej znajomości języka rosyjskiego, niżli to przewiduje projekt Grippenberga.

Dodać należy, że Grippenberg zawsze bronił autonomii Finlandyi przeciwko zamachom rosyjskim; to też za czasów Bobrikowa, który był ucieleśnieniem systemu rusyfikatorskiego, został on skazany na banicyę.

Po październikowej rewolucyi w r. 1905 wszedł Grippenberg w skład nowego rządu finlandzkiego.

Szwajcarska rada związkowa naznaczyła jako termin dla referendum w sprawie nowej ustawy wojskowej dzień 3 listopada.

Jak wspominaliśmy w numerze poprzednim, żądanie referendum postawione zostało przez socyalnych demokratów — przeciwników nowej ustawy i poparte zebraniem 88.235 podpisów.

Bandyci na Wołdze.

Dawnymi czasy, jeszcze przed Piotrem Wielkim, rozbójnicy grasowali na Wołdze i Kamie w taki sposób, iż wszelka regularna komunikacya towarowa lub osobowa była niemożliwa. O tych rozbójnikach na Wołdze dotychczas zachowały się legendy; w pieśniach ludowych są oni najulubieńszemi postaciami.

Owe stare czasy powróciły. Znowu zaczynają się na Wołdze i Kamie napady zorganizowanych band, podszywających się niekiedy pod firmę rewolucyjnych partyj. Przytaczamy opis najgłośniejszego napadu na p a r o s t a t e k, dokonanego przed kilkunastu dniami na Kamie.

Gdy parostatek był w odległości 70 wiorst od Permy, rozległ się na pokładzie o godzinie 1 w nocy okrzyk: „Zaczynać!“ Zaczęła się strzelanina. Pasażerom kazano nie podnosić głów, bo inaczej — śmierć. Do przedziału maszynowego rzucono bombę; kocioł został uszkodzony. Zatrzymano wówczas parostatek i spuszczono kotwicę.

Pasażerowie w kajutach na propozycyę pewnego inżyniera postanowili spotkać bandytów z portmonetkami w ręku.

— Będziemy prosili, żeby nas nie zabijano i oddamy pieniądze.

Wkrótce posłyszano kroki po schodach. Otworzyły się drzwi i do kajuty wszedł znany powszechnie permski przywódca bandytów, słynny Rinaldo-Rinaldini kamski — Łbow. Łbow jest mężczyzną wysokiego wzrostu, przystojny, za pasem miał 4 rewolwery. Otaczający go bandyci też byli uzbrojeni od stóp do głów.

Inżynier ów, wyciągając rękę z portmonetką, zaczął błagać, by nie odbierali życia pasażerom.

— Pieniądze wasze są nam niepotrzebne — odrzekł Łbow. Uspokójcie się, panowie. Zabieramy tylko carskie pieniądze.

— Mówiono mi, że tu jest ranny — ciągnął dalej przywódca napastników.

Wskazano mu kajutę nr 6. We drzwiach kajuty spotkała Łbowa żona zranionego przez napastników kapitana, która rzuciła się przed Łbowem na kolana, błagając o darowanie życia.

— Dla Boga (sic!) niech pani nie obawia się niczego — uspokajał ją Łbow.

Natychmiast napastnicy odnaleźli na parostatku doktora i aptekę i kazali opatrzyć zranionego. Na pożegnanie Łbow pocałował panią kapitanową w rękę.

Następnie zabrali się napastnicy do pieniędzy rządowych. Przystąpiono do urzędnika pocztowego, który spokojnie sobie spał w swej kajucie.

— Życie lub klucze!

Przestraszony urzędnik oddał klucze. Bandyci odsunęli kufer pocztowy i zabrali 33.240 rubli pieniędzy rządowych. Zabierając pieniądze napastnicy najspokojniej w świecie odczytywali rozmaite papiery rządowe i korespondencyę, adresowaną do zarządów policyjnych i żandarmskich.

Wreszcie bandyci zeszli do bufetu, przekąsili, zapłacili bufetowemu 5 rubli i zabrali się do odjazdu. Usiedli do szalupy i gwizdnęli na swój sposób, na co z brzegu odpowiedziano takim samym sygnałem.

— Nie ruszać się z miejsca; kto ruszy się, będzie zabity — krzyknęli bandyci.

I z pieśnią na ustach popłynęli do brzegu.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Rozbicie się prowizoryum handlowego austryacko-serbskiego.

Wiedeń. Ponieważ rokowania w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Serbią na razie nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu i tem samem okazuje się konieczność poddania całego kompleksu dotychczasowych rokowań dokładnemu studyum, spisano w sobotę protokolarnie na posiedzeniu delegatów traktatowych wynik rokowań i postanowiono rokowania te w połowie września na nowo podjąć. Również nie odniosły pożądanego skutku obustronne dążenia, aby aż do dojścia do skutku definitywnego traktatu, nastąpiło prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych.

Rozruchy w armii francuskiej.

Perpignan. Pozostawienie tu 53 pułku piechoty wywołało niezadowolenie w garnizonie. Kilku żołnierzy usiłowało kolegów nakłonić do powrotu do pierwotnego garnizonu w Tarbes, ale adjutantowi udało się zaprowadzić porządek. Minister wojny zarządził śledztwo; toż samo w sprawie zajść w Chalons, w czem mieli brać także udział oficerowie 151 pułku piechoty.

Bierny opór winiarzy.

Paryż. Komitet dla ochrony interesów właścicieli winnic z Beziers ogłasza odezwę z wezwaniem do wyborców, aby z okazyi wyborów do rad generalnych wstrzymali się od głosowania, przyczem wyborcy mają być kontrolowani, czy się stosują do odezwy. Władze zwróciły uwagę sądów na tę odezwę.

Paryż. Wybory do rad generalnych w południowych okolicach, gdzie kwitnie uprawa wina, odbywały się przy niezwykle małym udziale. W wielu gminach okręgów Beziers, Perpignan i Narbonne nie zdołano nawet utworzyć biur wyborczych, a w wielu innych do popołudnia nikt nie głosował.

Strejk policyantów.

Belfast. Około 500 ludzi z królewsko-irlandzkiej policyi odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem zażądali, w związku ze strejkiem robotników portowych i spowodowaną tem większą pracę, podwyższenia płac. Większość o d m ó w i ł a przedłożenia swych życzeń na ręce komendanta, wobec czego oficerowie wyszli, a tłum wtargnął do koszar i przywódcę niezadowolonych zaniesiono w tryumfie do domu cłowego, gdzie tenże wśród oklasków ludności wygłosił mowę.

Nowe rozruchy na Korei.

Seul. (Biuro Reutera). W całym kraju wzdłuż linij kolejowych poustawiano straże. W mieście krążą liczne patrole. Wśród żołnierzy koreańskich ponownie w y b u c h ł y n i e p o k o j e. A t a k o w a n o u r z ę d n i k ó w p o l i c y j n y c h i zniszczono 7 domów japońskich, przyczem 6 Japończyków odniosło rany.

Jak słychać, markiz Ito zamierza armię koreańską rozwiązać i zastąpić taką samą ilością wojsk japońskich.

Rosyjsko-japońska umowa.

Petersburg. W ministerstwie spraw zagranicznych podpisano wczoraj rosyjsko-japońską umowę handlu morskiego, oraz konwencyę w sprawie rybołówstwa.

Rajzuli.

Tanger. Pogłoski o walce wojsk marokańskich (Mahalli) z ludźmi Rajzulego potwierdzają się. Walka trwa. Minister wojny otrzymał wiadomość, że Mahalla wzięła wielu jeńców i że nieprzyjaciel poniósł straty. O Rajzulim i Mac Leanie nic nie wiadomo.

Rewolucya w Argentynie.

Nowy Jork. Według telegramu z Rio de Janeiro, w jednej z prowincyj argentyńskich na granicy brazylijskiej wybuchł rewolucyjny ruch. Rząd brazylijski wysłał na granicę wojsko, aby przeszkodzić naruszeniu neutralności.

Wypadek króla serbskiego.

Brestowacka bania. Podczas rannej przejażdżki konnej koń potknął się na moście, przyczem król Piotr lekko skaleczył się w twarz, ale dosiadł konia i powrócił na zamek.

Z caratu.

Zabicie pułkownika.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). W Zakatałach zabito d o w ó d c ę d r u g i e g o b a t a l i o n u 201 pułku rezerwowego lebedyńskiego, p o d p u ł k o w n i k a D o b r o w o l s k i e g o. Zabójcą jest s z e r e g o w i e c t e g o b a t a l i o n u, który zbiegł z pancernika „Tri Swiatitiela“, którego ujęto.

Dwa wyroki śmierci.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sąd okręgowy wojenny, rozważywszy sprawę wspólników zabójstwa naczelnika miasta, Launitza, skazał podsądnych G r o ń s k i e g o i S z t i w t e r a na k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e.

Kongres kadetów.

Petersburg. Wskutek zakazania kadetom urządzenia kongresu w Rosyi, zwołują kadeci zgromadzenie delegatów do Finlandyi, celem powzięcia uchwał w sprawie najbliższej kampanii wyborczej.

Jeszcze jeden spisek.

Petersburg. Dzienniki donoszą o rzekomym spisku na ministra wojny Rödigera. Kilku skompromitowanych urzędników zostało uwięzionych.

Ładna kradzież.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Z pakietów, przesłanych przez bank państwowy w Petersburgu do tutejszej filii, zniknął jeden pakiet z 100.000 rubli.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

O farbowanych lisach w Kole wiedeńskiem pisze konserwatywny „Dziennik poznański“ w numerze sobotnim:...

„Cały szereg wczorajszych konserwatystów dziś przezwał się demokratami z tym lub innym przymiotnikiem. W ten sztuczny sposób „demokraci“ wszelkich odcieni razem, obliczają swoje siły w Kole na 40 głosów. Z tego korzystają ci, co pod nazwą demokrata kryją radykalne tendencye, ażeby wskazywać na anomalię, że przy 2/3 demokratycznej większości, kierują klubem konserwatyści. Podsycają zaś agitacyę inni, którzy w zapatrywaniach w niczem się od konserwatystów polskich nie różnią, ale którzy pod firmą demokracyi chcieliby w swe niezręczne ręce ująć kierownictwo Koła. Ta nieszczerość w nazwach bardzo szkodliwie więc oddziałuje na wewnętrzne w Kole stosunki, podsyca ją zaś jeszcze bliskość nowych wyborów do sejmu galicyjskiego. Dodaję, że w tej nieszczerości przodują właśnie posłowie sami i to tacy, którzy jak dotąd odznaczyć się umieli tylko wielkiemi aspiracyami“.

Źle to bywa w porze ogórkowej... „Czasowi“ braknie niekiedy wstępnych artykułów. Wtedy poleca się młodszym współpracownikom preparowanie politycznej sałatki siekanej... Tymczasem ci pomocnicy, niewtajemniczeni dostatecznie w arkana kuchni stańczykowskiej, przyrządzają ową sałatkę wedle wzorów wiedeńskich — z domieszką ingredyencyj, dla szlacheckiego podniebienia wstrętnych. Oto próbka, zaczerpnięta z sobotniego „Czasu“ wieczornego.

W „politycznem zestawieniu“, umieszczonem na czele tego numeru między innemi czytamy:

„Zawarcie traktatu handlowego z Serbią również odłożonem zostało do jesieni, albowiem pokazało się podczas świeżych w Wiedniu układów, iż i tu w dwóch punktach zgoda nie łatwa. Ze strony austryacko-węgierskiej żąda się obniżenia ceł wchodowych do Serbii, rząd zaś belgradzki obstaje za wpuszczaniem do monarchii żywego bydła serbskiego. Na tem zahaczyły się negocyacye, albowiem rządy austryacki i węgierski liczą się z agraryuszami, dla których serbskie bydło wcale pożądanem nie jest, podczas gdy brak jego jest jednak jedną z przyczyn niezwykłego podniesienia cen mięsa. Na razie ma być zawarty tymczasowy układ, który położyłby koniec anormalnym stosunkom, podczas których Serbia poczęła obchodzić się bez zbytu w Austro-Węgrzech, a szukała i do pewnego stopnia znalazła inne targi. Pojawiają się wieści, które jednak bardzo potrzebują potwierdzenia, że w Belgradzie przygotowują się zmiany stanowcze na korzyść wpływu naszej monarchii. Być może, że nowy poseł w Belgradzie hr. Forgacz, który uchodzi za zdolnego, szczęśliwszą będzie miał rękę, niż jego poprzednik bar. Czykan“.

Nowiny krakowskie.

Kto szerzy teror? Nie było dnia od wyborów do parlamentu, aby pisma krakowskie, stojące na straży „rozszerzonej myśli narodowej“, nie przytaczały z odpowiednimi komentarzami wypadków rzekomego teroru ze strony „czerwonych towarzyszy“ na barankach, które z własnej nie przymuszonej woli — a jakże! — głosowały na Petelenza i Bujaka. Socyaliści „grozili, ba nawet nieraz dali w twarz!“, co za straszne objawy teroru! Władze nie omieszkały takich ciężkich wykroczeń natychmiast energicznie karać; widzieliśmy przecież, że w obronie „honoru“ bujakowej hyeny zmobilizowano całą kompanię wojska.

W jaki sposób naganiacze i zwolennicy kandydatów „narodowych“ wywierają teror, świadczy wypadek, który się rozegrał w nocy z soboty na niedzielę na plantach obok Drobnera, wypadek zakończony śmiertelnem zranieniem dwóch robotników. Dwaj stolarze, Kozłowski i Stanisław Adamszowski posprzeczali się o wybory z jakimś zapalonym zwolennikiem Petelenza; w czasie sprzeczki łotr ten, którego nazwiska dotąd stwierdzić nie zdołaliśmy, dobył noża, który wbił Kozłowskiemu w plecy pod lewą łopatkę, przebijając płuca tak, że nóż wyszedł przodem; taką samą ranę na wylot zadał następnie Adamszowskiemu od prawej łopatki. Obaj w bardzo groźnym stanie odwiezieni zostali na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Sprawca tego bestyalskiego czynu ukrył się.

Ciekawiśmy, jak prasa „narodowa“ przyjmie ten bohaterski czyn pewnie także „narodowego“ robotnika i jak c. k. policya zajmie się tym mordercą. Przypuszczamy, że nie będzie podwójnej miarki dla „terorystów“ czerwonych i dla „narodowych“.

Ludzie używani jako konie. Mieszkańcy ulicy św. Filipa mają codziennie przed sobą widok, w jaki sposób c. k. sądy traktują aresztantów. Codziennie kilku takich skazańców, pod komendą dozorcy, ciągnie ulicą św. Filipa, zdaje się ze składu kolejowego, duży wóz naładowany po sam czub węglem. Ulica jest świeżo wyszutrowana i wysypana piaskiem, wskutek czego koła wozu grzęzną i aresztanci z ogromnym wysiłkiem, poparci przez litościwego dozorcę, stękając, ciągną ze wszystkich sił. Ponieważ w tej stronie miasta niema żadnego urzędu sądowego, ciekawiśmy, dla kogo właściwie więźniowie ten węgiel wiozą. Chyba nie dla jakiegoś p. urzędnika sądowego, który nie ośmieliłby się używać ludzi — chociaż zasądzonych — jako koni!

Mieszkańcy ulicy św. Filipa proszą, aby im oszczędzono widoku tych tortur.

Pies hrabianki. W sobotę o godzinie 9 wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie pies hrabianki Lassockiej raczył pokąsać 5-letniego Antosia Kaliszkę, syna robotnika w browarze, zadając mu dość głęboką ranę w nogę. Chłopaka po opatrzeniu odwieziono do zakładu prof. Bujwida.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucci-ni'ego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Franciszka Souppé'ego.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: (Na ogólne życzenie — po raz ostatni) „Gejsza“, japońska operetka w 3-ch aktach Sidney Jenesa.

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara (benefis p. A. Lelewicza).

Niedziela: „Boccacio“, operetka w 3-ch aktach Souppé'ego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „To coś!“ operetka w 3 aktach Weinbergera“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Z kraju.

Członkowie zjazdu przyrodników w Zakopanem. Ośmdziesięciu zakordonowych lekarzy, biorących udział we lwowskim zjeździe lekarzy i przyrodników zwiedzało wczoraj Zakopane, podejmowani przez sekcyę lekarzy tutejszych. Goście zwiedzili miejscowość, zakłady, pensyonaty, muzeum Chałubińskiego i nowe urządzenia wodociągowe. Dłużej zatrzymali się w sanatoryum dla chorych piersiowo. Zwiedzali jak najszczegółowiej jego urządzenia sanitarne, oprowadzani przez dra Dłuskiego i jego asystentów. Lekarze, oceniając całą lecznicę, kulturalną i społeczną wartość tego pierwszego polskiego sanatoryum, wysłali depesze do Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego, Adama hr. Krasińskiego i Konstantego Potockiego z wyrazami wdzięczności za ich materyalną pomoc w doprowadzeniu do skutku tego trudnego, a tak pożytecznego dzieła. Wieczorem gości podejmowali lekarze zakopiańscy w hotelu Stamary. Między innymi obecnym był też sędziwy profesor Ignacy Baranowski, który w rzewnych słowach oddał hołd pamięci twórcy Zakopanego, jako miejscowości leczniczej, dra Tytusa Chałubińskiego i nader trafnie określił rolę, jaką Zakopane odgrywa w Polsce pod względem leczniczym i społecznym. Dziś goście urządzają wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie przyjmie ich Towarzystwo tatrzańskie.

Ksiądz w roli handlarza. W Izdebniku ks. Rajski, nie kontentując się widocznie haraczem, pobieranym od swych owieczek, zajmuje się na szeroką skalę handlem. Jak nas informują, szanowny pasterz dusz ma zamiar założyc w Izdebniku mleczarnię, a tymczasem sprowadza wagonami żużle, kości, koniczynę, węgiel, mąkę — wszystko na rachunek nieistniejącego Kółka rolniczego; w Izdebniku istnieje 6 sklepów katolickich, których właściciele dotkliwie odczuwają konkurencyę ks. Rajskiego, tembardziej, że jako gorliwi katolicy, nie zasługują przecież na konkurencyę ze strony swego współwyznawcy, a w dodatku duchownego przewodnika.

Nie wiemy, co ma wspólnego zbawienie duszy z żużlami i koniczyną; może księże towary mają jakieś specyalne własności, podobnie jak cudowne bibułki... W każdym razie przypuszczamy, że handel nie wchodzi chyba w zakres obowiązków księży.

Z zaboru rosyjskiego.

Z warszawskiego sądu wojennego. Jutro rozpoznawać ma sąd wojenny w Warszawie sprawę z 102 ar. kod. karn. o należenie do wojenno-rewolucyjnej organizacyi warszawskiego okręgu wojennego. Nazwiska oskarżonych brzmią: Leonidas Koch (student szkoły teczn. w Moskwie, były ochotnik batalionu saperów), Aleksy Kirwes, Jan Kozubowski, Mikołaj Zielnik, Teodor Abaszyn, Tymoteusz Wiernigow, Jan Koszajew, Sergiusz Kamienskij, Piotr Andrejewskij, Jan Usaniew, Siemion Kabanow, Bazyli Strachow, Bronisław Rogowicz i Jegor Kwartalnow (szeregowcy batalionu saperów).

Strejk szewców obuwia mechanicznego w Warszawie rozszerza się coraz bardziej i objął dotychczas 38 fabryk, wyłącznie żydowskich. Grupy strejkujących szewców obchodzą warsztaty szewców-chałupników, prosząc o nie przyjmowanie roboty od fabrykantów, u których robotnicy strejkują.

Samobójstwo policyanta. Onegdaj o godzinie 8 wieczór policyant posterunkowy na rogu Leszna i Karmelickiej w Warszawie, Swierdzieł Jelisiej, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, odebrał sobie życie. Przybyły lekarz pogotowia zastał już tylko stygnące zwłoki.

Jeleń na Pawiaku. Warszawska „Epoka“ w ten sposób opisuje zabawny wypadek, który przed paru dniami wydarzył się na dziedzińcu warszawskiego więzienia śledczego:

Wczoraj około godziny 12 w nocy na dziedzińcu więzienia śledczego od strony ulicy Pawiej rozległy się dwa wystrzały karabinowe, a następnie rozpaczliwe wołanie wartownika „karauł! karauł!“ W jednej chwili zerwała się na równe nogi, znajdująca się przy więzieniu warta wojskowa, oraz służba więzienna. Rozległa się komenda „nabijać broń“ i zaraz ruszono w stronę, skąd dolatywał głos, wzywający pomocy. Oczom, spieszącego na spotkanie nieprzyjaciela oddziału, przedstawiła się w mrokach nocy sylwetka jakiegoś czworonożnego stworzenia, które z wielką energią skacząc w koło leżącego na ziemi i wołającego o pomoc wartownika, bodło go rogami, robiąc przy tem wrażenie rozbestwionego cielęcia. Na widok zbliżającego się oddziału, zwierzątko, porzuciwszy swoją ofiarę, odeszło parę kroków w bok, podniosło uszy do góry i nie tyle z przerażeniem, ile z ciekawością i zadziwieniem poczęło się przypatrywać spieszącym na pomoc.

Okazało się, że był to młody jeleń, ogólny faworyt i wychowaniec Pawiaka, który upatrzywszy sobie coś do wartownika, począł go napastować; wartownik zaś, młody żołnierz, który nigdy w życiu nie widział jelenia, był pewny, że ma do czynienia z jakąś nieczystą siłą i dlatego dał ognia, lecz ze strachu nie trafił.

Zachowanie się takie żołnierza, snać nie podobało się niewinnie uwięzionemu jeleniowi, przyzwyczajonemu li tylko do pieszczot, okazywanych mu przez wszystkich mieszkańców Pawiaka. Dlatego nie uląkłszy się karabinu, przewrócił on żołnierza na ziemię i dość dotkliwie bódł go rozłożystymi rogami.

Ostatecznie skończyło się na tem, że z rozporządzenia władzy jeleń został do rana pozbawiony swobody i zamknięty w szopie; wartownika zastąpił inny.

Obudzeni strzałami więźniowie, nie wiedząc, co się stało, nie mogli zasnąć do rana.

Ze świata.

Smutny koniec pańskiej zabawki. Podczas wyścigów konnych, odbytych w sobotę w Wiedniu rotmistrz Eltz i nadporucznik Bregant spadli z koni i doznali wstrząśnienia mózgu.

Proces wojskowy. Przed sądem wojskowym w Bukareszcie odbył się onegdaj proces przeciw żołnierzom i podoficerom, którzy w departamencie Vlaszka podczas ostatnich rozruchów agrarnych, sprzeciwili się rozkazom swych przełożonych, przyczem jeden porucznik znalazł śmierć. 58 oskarżonych zostało skazanych na degradacyę i dożywotnie przymusowe roboty, a 17 innych otrzymało rozmaite inne kary.

Niemiecka sprawiedliwość. W numerze poprzednim opisywaliśmy, z jaką troskliwością sam książę Bülow ułatwił generałowi von Liebertowi zatuszowanie jego obelgi, rzuconej przeciw sądowi dyscyplinarnemu, który swego czasu był zasądził Petersa.

W tym wypadku chodziło o zabezpieczenie bezkarności „patryotycznemu“ generałowi.

A teraz przyjrzyjmy się „troskliwości“, okazanej redaktorowi socyalistycznemu... Z Mülhuzy donoszą do „Berliner Tageblattu“, że socyalistycznego redaktora, tow. Wicky'ego, w dniu, w którym kończył odsiadywanie tygodniowej kary za obrazę — poprowadzono pod strażą w kajdanach — jak mordercę, do sądu, gdzie stawać miał jako świadek.

Nie pomogły żadne protesty; straż oświadczyła, iż ma nakaz pisemny założenia kajdan. Działo się to po godzinie 10 z rana, a po 3 po południu kończył się termin kary tow. Wicky'ego. Nikt przy zdrowych zmysłach będący nie mógł się lękać jakiejś próby ucieczki z jego strony, była to zatem ohydna szykana, zastosowana przeciw „wrogowi państwa“.

Miły władca. Jakkolwiek obchód rocznicy konstytucyjnej minął w Teheranie spokojnie, korespondent „Ber. Tageblattu“ konstatuje, że wśród ludności perskiej panuje wielkie niezadowolenie z szacha, którego uważają za niepoczytalnego pijaka.

Nowy cudotwórca u cara. Z Berlina donoszą, iż car jest bardzo przygnębiony. Książe Putiatin wysila się na sprowadzenie nowych znachorów, spirytystów, cudotwórców i t. p. Oprócz słynnego Miti sprowadzono jakiegoś Prochora, który podobno bardziej zdumiewające cuda dokonywać umie.

Przegląd społeczny.

Bojkot w pracowniach stolarskich Cirina i Opryska we Lwowie trwa dalej. Obaj majstrowie nie chcą dać robotnikom tego, na co się już zgodziły wszystkie większe pracownie, mianowicie 1½ godziny przerwy obiadowej i 10% podwyżki.

Wzywamy wszystkich towarzyszy stolarskich, aby bezwarunkowo nie przyjmowali roboty w obu pracowniach. Z przykrością konstatujemy, że znaleźli się dwaj robotnicy, którzy złamali solidarność i pracują w obu pracowniach. Nazwiska ich są: Czepil i Ostrowski. Podajemy nazwiska ich publicznej pogardzie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Murarze: Lista nr 21: Gorczyca 30 h, Słupek 20 h, Dukat 20 h, Łyko Antoni 10 h, Łyko Stanisław 10 h, Natkaniec 20 h, Kobus 20 h, Łukasik 20 h, Hahn 10 h, Łyko Andrzej 20 h, Styczyński 20 h, Dukat 20 h, Wicher 30 h, Poniedziałek 20 h, S. D. 20 h, Sierdziński 40 h, Marszałek Klemens 20 h, Sadzik 20 h, Mazgaj 20 h, Szafraniec 20 h, Wypich 20 h. Razem 4 K 50 h.

Lista nr 24: Pawlikowski 14 h, Gwizdowski 20 h, X Ypslon 20 h, Krawczyk 10 h. Judycki 20 h, Nowak 10 h, Nowak II 20 h, Sikorski Józef 20 h, Sikorski S, 20 h, Fr. R. 12 h, Mostek 20 h, Szczepankiewicz 12 h, Michelniak 20 h, Surówka 12 h, Szczeboński 20 h, Kwaterski 16 h, Cembronowicz 8 h, Żyłowicz 40 h, Miecik 40 h, Baczak 40 h, Molicki 40 h, Ogrodziński 10 h, Kołacz 20 h, Roszkiewicz 20 h, Chojecki 20 h, Żrebik 20 h, Olesiak 20 h, Kolber 10 h, Hajdziński 10 h, Chruściński 30 h, Palichowski 1 K, Pachner Ferd. i żona 40 h. Razem 7 K 28 h.

Lista nr 25: Mącznik 20 h, Janota 40 h, Kowalski 20 h, Hrusta 20 h, Kramorski 20 h, Polaczek 20 h, Hyłko 20 h, Ćwikowski 20 h, Sabok 10 h, Wykurz 20 h, Rożek v. Borzek 20 h, Kończyk 50 h, Ciemięga 20 h, Łabaj Fr. 20 h, Sarna 20 h, Łabaj Jan 20 h, Kołacz 20 h, Suder 10 h, Wesołowski 10 h, Fruziński 20 h, Szczerba 30 h, Nowak 20 h, Śliwiński 40 h, Żychowski 40 h, Szymański 20 h, Orlytl 20 h, Broński 20 h, Najger 20 h, Pawliszyn 20 h, Koziarski 10 h, Urban Franciszek 30 h, Urban Jakób 20 h, Romanowski 10 h, Pawlik 10 h, Kowalik 10 h, Michna J. 20 h, Michna S. 20 h, Kubaty 20 h, Pruszyński 30 h, Gawronek 30 h. Razem 8 K 60 h.

Lista nr 26: Barach 20 h, Jakubek 10 h, Batko 20 h, Pasternak 20 h, Małunkiewicz 20 h, Małunkiewicz II 20 h, Łajczak 20 h, Masny 20 h, Gierasiński 20 h, Hyłko 20 h, Guzik 10 h, Halbda 10 h, M. R. 20 h, Makuła 20 h, Biernaciński 20 h, Wyskoczyński 20 h, Sokołowski 20 h, Przybył 20 h, Jelonek 20 h, Śliwiński 40 h, Kuczalski 20 h, Beldegrün 20 h, Wilczyński 20 h. Razem 4 K 50 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania blacharscy!** Zaprasza się mężów zaufania na posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 31 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna l. 5). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 7 wiecz., t. j. we wtorek, w lokalu Związku (Wiślna 5). Porządek dzienny: Pismo zawodowe dla metalowców. Uprasza się o liczne przybycie.

* **Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie posiedzenie 29 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Grodz-kiej 43, I. p.

Na posiedzenie to zapraszam byłych i nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej. Sprawy ważne. O punktualne zebranie uprasza

Szczepan Kurowski.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 1 sierpnia o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy!** We środę 31 b. m. o godz. 7 odbędzie się ogólne poufne zebranie w lokalu Związku stowarz. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawa nowego wyboru. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

* **Biała.** Lokal stowarzyszenia robotników drzewnych został przeniesiony z ulicy Rudolfa na plac Józefa 13.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)